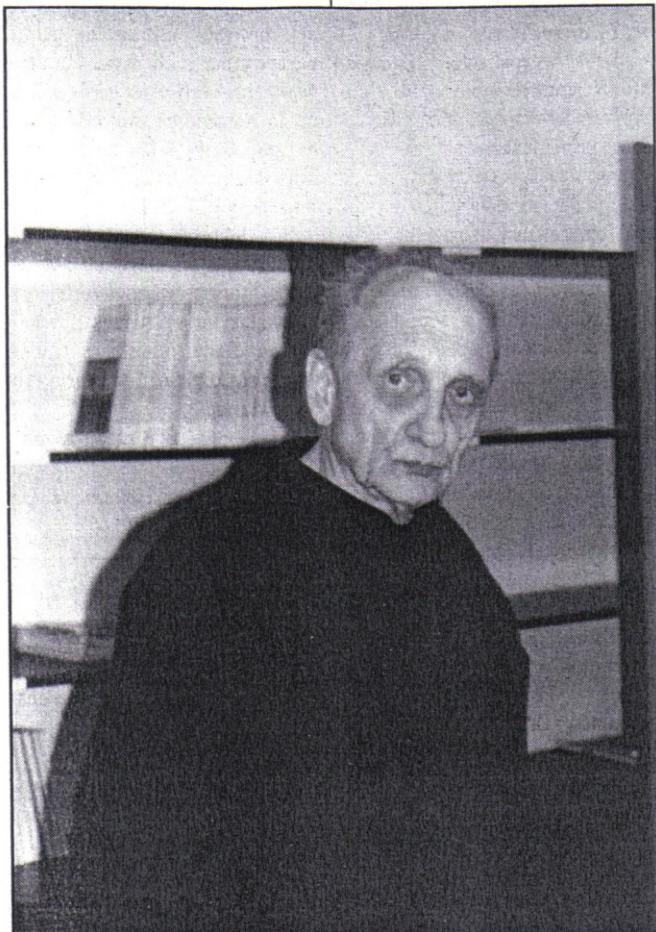


## Karabasz w Lublinie

Kazimierz Karabasz jest scenarzystą i reżyserem filmów dokumentalnych. Kilka dni temu przebywał w Lublinie na zaproszenie Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN”. W czasie dwudniowego pobytu uczestniczył w prezentacji swego dorobku filmowego i spotkał się z mieszkańcami Lublina.

**Kasia Smyk - Ostatni raz był Pan w Lublinie w połowie lat 70-tych. Obecna Pana wizyta jest niejako „po latach”. Co zmieniło się od czasu ostatniego Pana pobytu w Lublinie?**

cone ciekawością warsztatu dokumentalisty, dokumentem filmowym. Młodzież interesowała się każdym z moich zaprezentowanych filmów, pytała o mój punkt widzenia na zadany bohaterom temat, co - o dziwo - sprawiało mi niemały kłopot. Ale to dobrze. Dzięki temu wiem, że w spotkaniu uczestniczyli prawdziwi odbiorcy filmu dokumentalnego, charakteryzujący się wielką wrażliwością, poważnie myślący o życiu i biorący je takim, jakie ono jest. To spotkanie dało mi bardzo wiele, sprawiło, że nadal - pomimo swego wieku (68 lat - przypisek



**Kazimierz Karabasz -** Nieco powierzchownie widziałem miasto, które - jak każde skupisko miejskie na świecie - podlega zmianom. Co mnie uderzyło zaraz po wyjściu z pociągu? Budynek dworca, który doskonale pamiętam sprzed lat ma wyjątkowo brzydkiego towarzysza - skrzydło z kawiarnią i restauracją. Bryła zupełnie nie pasuje do zabytkowego dworca. Z całą pewnością decyzję o budowie podjął ktoś, kto się zna na architekturze, ale dlaczego nie pomyślał chociaż o zbliżeniu kolorów obu budynków? Przecież każde dziecko wie, że do brązu pasuje zieleń, w żaden sposób kolor błękitny. W temacie architektury i kolorystyki nie można eksperymentować. Zmiany będą możliwe dopiero za kilkadziesiąt lat. Wiadomo, że wszyscy popełniamy błę-

**K.S.) -** chcę wykonywać pracę dokumentalisty.

**- Pana znakomity kolega Władysław Ślesicki powiedział kiedyś, że „film fabularny to lokomotywa, która ciągnie wagonik...”. Jak Pan zinterpretuje te słowa?**

**-** Jeszcze 10 lat temu do kina szło się na film fabularny, wcześniej jednak następowała projekcja krótkiego filmu dokumentalnego. Używając przeniśni można powiedzieć, że do kina szło się na film, na tę lokomotywę, aby do niej wsiąść i jechać do wymyślanego świata. Tymczasem film dokumentalny był takim małym wagonikiem, który niejako przy okazji jazdy lokomotywy, czyli filmu dokumentalnego, „załapał się” na przejażdżkę, czyli znalazł widza. Sam, bez lokomotywy, nigdzie by się nie doturlał. Nikt przecież do kina nie przyszedłby na film dokumentalny.

Kasia Smyk